PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI | Należytość pocztowa opłacona gotówką
Nr. 51 | Kraków, piątek 3 marca 1933 | Rocznik XLII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

„Łuna pożaru i Brześć niemiecki"

Partje demokratyczne w Niemczech, które w humorystyczny sposób potraktowały monachijski pucz Hitlera-Ludendorffa w jesieni 1923 r., zbierają teraz owoce swego krótkowidztwa politycznego i swej specyficznie niemieckiej legalności, posuniętej aż do wyrzeczenia się samoobrony. I doczekały się, że dziś Hitler z takąsamą legalnością — jest przecież normalnie mianowanym szefem rządów — zarzyna je nożem, który one naostrzyły i dały mu do ręki.

W czem leży największy błąd taktyczny stronnictw demokratycznych w Niemczech? Mówimy o taktycznym, gdyż zasadniczy leży właśnie w kurczowo głoszonej i kurczowo praktykowanej legalności, która — jak każda abstrakcja — jednego obowiązuje do posłuchu, drugiego prowokuje do łamania jej. Otóż ten błąd taktyczny partji demokratycznych z socjalistami włącznie leży w tem, że mierzyły przeciwnika własną miarą, tj. myślały, że będzie szedł drogą legalną, jaką one szły. Hitler jednak kpił sobie czynami z legalności, mając dla niej równocześnie mnóstwo pochlebnych frazesów. Z jednej strony ogłaszał do swych „wiernych" orędzia, nakazujące im trzymać się przepisów prawa, z drugiej miał uznanie i nagrody dla tych, którzy świadomie prawa łamali. Tensam Hitler, który głosił, że chce dojść do władzy zapomocą kartki wyborczej, pozwalał Goebbelsowi pisać o „nocy długich noży", pozwalał jemu i innym mówić o „brodzeniu we krwi po kostki", pozwalał ministrom swego obozu w Turyngji, Brunświku, Oldenburgu itd. deptać prawo na rzecz partji.

Teraz przyszła, bo musiała przyjść pokuta za to zaślepienie na punkcie legalności. Partjom demokratycznym przytrafiło się na wielką skalę tosamo, co poszczególnym ludziom przydarza się na małą: zawsze widzą w przeciwniku człowieka honoru i przypisują mu tesame rycerskie przymioty, jakiemi sami w walce posługują się. Szczytem tej naiwności, która w polityce jest zbrodnią, był wybór Hindenburga przeciw Hitlerowi głosami wyborczymi demokratyczno-centrowemi z najsilniejszem przyczynieniem się socjalistów. Ludzie ci wierzyli święcie, że stary żołnierz — jaki on tam jest z maści politycznej — niezachwianie dotrzyma przysięgi, którą złożył na konstytucję.

Hindenburg, świadomie czy wskutek starczego niedołęstwa, przysięgi nie dotrzymał. Prawdopodobnie drugi powód działał silniej niż pierwszy. Opowiadają przecież w Berlinie, że podczas przemarszu „brunatnych koszul" przed pałacem prezydenta z okazji nominacji Hitlera — Hindenburg na widok tysiącznego pochodu miał powiedzieć: co za masa jeńców rosyjskich! Staremu wojakowi widocznie zdawało się, że odbiera „paradę" wziętych do niewoli pod Tannenbergiem Moskali.

Sentyment dla kogoś i dla czegoś — to jeden z rysów charakteru człowieka niemieckiego. Ale Hitler tego rysu nie ma, jako że nie jest „pełnym" Niemcem a mieszańcem. Nie ma sentymentu dla prawa, ale ma tygrysi pęd do duszenia przeciwnika, do zadawania mu męczarń. Chce on za wszelką cenę, nawet za cenę bezmiaru zbrodni, utrzymać się przy władzy, nie chce nawet z nikim dzielić się władzą i stąd owe pogłoski o spisku dla usunięcia Hindenburga, którego wykonanie nie przyszło do skutku, tylko z obawy przed interwencją Reichswehry; stąd coraz większy — mimo pozorów jedności — rozdźwięk między Hitlerem a Papenem—Hindenburgiem; stąd ta chęć wzięcia i krajów południowych pod but dla zadośćuczynienia ambicji, że centralny „brunatny dom" w Monachjum leży w kraju podwładnym Hitlerowi.

Dla utrzymania się przy władzy musi Hitler mieć albo posłuszny parlament, albo żadnego parlamentu. Wątpliwem jest jednak, czy 5 marca da mu — mimo stosowania niepraktykowanych wpływ w Niemczech metod — większość czy możliwość skombinowania większości i dlatego chwycił się najradykalniejszego środka w rękach takich demagogów: prowokacji. Dla opinji całego świata — z satysfakcją stwierdzamy ten niezwykły fakt — nie ulega najmniejszej wątpliwości, że podpalenie Reichstagu jest świadomą prowokacją z przejrzystym celem: mieć pozór do represji przeciw tym stronnictwom, których „rząd narodowy" ma powody najwięcej obawiać się. Socjaliści i komuniści — możliwość dojścia do skutku jednolitego frontu, choćby tylko dla wyborów, nie dawała Hitlerowi spokoju. Zakazać partję komunistyczną i wyeliminować ją z akcji wyborczej? Niebezpieczna rzecz, — gdyż wedle wszelkiego prawdopodobieństwa masy komunistyczne głosowałyby na socjalistów tak, że groziłoby „niebezpieczeństwo" wejścia ich do parlamentu w sile 200 mandatów, tj. rozbicie wszystkich kombinacyj większościowych.

Co znaczy spalić parlament wobec tak olbrzymich szans wyzyskania tego faktu przeciw wrogom? Jeżeli — jak mówił Henryk IV — Paryż wart mszy, to naruszenie konstytucji, masowe aresztowania przeciwników, zakaz pism opozycyjnych itd. wart tych parę miljonów, które będzie kosztowała odbudowa spalonego gmachu. — Dla krwiożerczych instynktów mas, idących za Hitlerem, jest to — jak mówi Niemiec — zdrowe żarcie: można w charakterze pomocniczego policjanta bić, zabijać przeciwnika z nadzieją otrzymania jeszcze nagrody.

Na tle tego ogólnego obrazu rysuje się widok palącego się parlamentu i „podpalacza" van der Luebbe z butlą benzyny w rękach.

„Hitlerowcy uczą się w Warszawie"

SZAŁ RADOŚCI P. MACKIEWICZA

Pan Mackiewicz jest rozpromieniony. Tyle w nim wskipiało entuzjazmu, że nawet styl jego nabrał specjalnego rozpędu, jak wóz weselny, toczący się z góry! Bo oto przy łunie berlińskiej rozpętały się represje przeciwko wszelkiemu „wywrotowi".

Redaktor „Słowa" oświadcza, że nie wierzy, iżby przy podpalaniu Reichstagu grać mogła rolę prowokacja. Ale, gdyby nawet była — to detal, który mu drogi do radości nie zagrodzi!

On sam zdaje sobie sprawę ze swojego upojenia. Stwierdza, że przecież to Niemcy, kraj obcy — a jednak — pisze: „...co chwila czuję **połysk entuzjazmu** na wyrazach, które chciałbym widzieć zimne i objektywne".

Powoławszy się na tytuł swojego artykułu który brzmi: „**ŁUNA POŻARU I BRZEŚĆ NIEMIECKI**", oświadcza:

„Tak jest, **jest to Brześć** na niemiecki manjer powiększony, umasywniony i uniezgrabniony. Brześć był także **uprzedzeniem** rozruchów, **uprzedzeniem** anarchji. Brześć był także **przed wyborami**, które w Niemczech odbędą się za kilka dni, w niedzielę 5 marca.

Niemcy to naród, który lubi się uczyć. Sztab generalny niemiecki zawsze się uczył. Von Papen jest oficerem sztabu generalnego. Tylko, że Brześć było to w porównaniu z temi masówkami aresztów posunięcie lancetem Piłsudskiego. W stosunku do Brześcia aresztу niemieckie wydają się czemś liczebnie olbrzymiem. Oczywiście są tu jeszcze i przyczyny inne, mianowicie znacznie większe siły opozycji i elementów antypaństwowych w Niemczech w porównaniu do nas".

—ooo—

Dziś strajk protestacyjny górników

MAGNACI WĘGLOWI ODRZUCILI ROKOWANIA

(Korespondencja własna)

Katowice, 1 marca.

Jak donieśliśmy, wszystkie związki zawodowe zawezwały przemysłowców do rozpoczęcia rokowań w sprawie płac w górnictwie na 1 marca, w przeciwnym razie rozpocznie się strajk. Na list Związków zawodowych odpowiedzieli przemysłowcy następująco:

„Katowice, dnia 28 lutego 1933 r.

Centralny Związek Górników w Polsce
Katowice.

Niniejszem potwierdzamy odbiór pisma WPanów z dnia 27 lutego 1933 r. L. dz. 418/33 w sprawie terminu rokowań i w odpowiedzi na takowe komunikujemy uprzejmie, że nie możemy przyjąć Ich propozycji. Na motywy podane nam przez WPanów, a mianowicie niepokój i podniecenie panujące rzekomo wśród załóg, coby Ich zdaniem przemawiało za przyśpieszeniem rokowań, nie możemy się zgodzić. Przeciwnie, uważamy, że pertraktacje o nową umowę winny odbywać się w atmosferze spokoju, by mogły one doprowadzić do pozytywnych wyników.

Związek pracodawców górnośląskiego przemysłu górniczo-hutniczego:
Tarnowski".

Wobec takiego oświadczenia należy się liczyć z tem, że Związki zawodowe **przedłużą strajk protestacyjny na czas nieograniczony.**

W związku z toczącemi się w Warszawie i Katowicach konferencjami na temat zamierzonej przez przemysłowców górniczych obniżki płac górników o 15 procent, — czynniki rządowe po wszechstronnem przestudjowaniu sytuacji w górnictwie są przeciwne obniżeniu płac. Wobec tego, że na Górnym Śląsku istnieje możliwość powołania komisji arbitrażowo-pojednawczej, można się spodziewać, że w ciągu najbliższych dni komisja ta zbierze się i wyda orzeczenie, mocą którego płace górników utrzymane będą na obecnym poziomie. Sprawa płac górniczych w Zagłębiu krakowskiem i dąbrowskiem ma być rozstrzygnięta analogicznie do postanowienia górnośląskiego. Wynika z tego, że rząd powoła komisję arbitrażową, która wyda wyrok w sprawie zarobków. Jaki to będzie wyrok, trudno przewidzieć. Możliwe jest, że rząd nie zgodzi się na obniżkę płac w obecnej chwili. Istnieje jednak niebezpieczeństwo, że obecne zarobki zostaną przedłużone do kwietnia lub maja, a wtedy walka górników byłaby znowu aktualna.

Przy ocenie sytuacji strajkowej nie należy zapominać, że wspólny front górników składa się po części z organizacyj jak Zespół i ZZZ, które bardzo niechętnie poszły na uchwały strajkowe. CZG, chcąc utrzymać wspólny front, jest zmuszony do dosyć ciężkich ofiar.

Dorota Kłuszyńska

„Kraj jest u kresu swojej wytrzymałości"...

Mowa w Senacie według stenogramu

Budżet Min. Spraw Wewnętrznych referował w Senacie p. Sobolewski, konserwatysta z BBWR., — referował w tonach, pełnych „pogodnego optymizmu".

Tow. Kłuszyńska rozpoczęła swoją mowę od paru ironicznych uwag pod jego adresem. P. Sobolewski uczestniczył w znanej historji z ks. Pszczyńskim.

CZASY, KTÓRE IDĄ.

Gdybyśmy nie znali p. Sobolewskiego, jako człowieka realnych spraw i realnych interesów, powiedziałabym do niego: „Pan poeta, pan poeta". Ale nie jest on poetą. Jest to człowiek realny i jego przemówienie o budżecie Ministerjum Spraw Wewn, nie jest utworem poetyckim. To jest **gra**, ażeby zasugerować społeczeństwo, że gdzieś w powietrzu ukazał się gołąbek z gałązką oliwną. Stać mnie na objektywizm. Niema jednak ani jednego momentu, któryby pozwalał wyzbyć się tego istotnego **zdecydowanego negatywizmu** do tego wszystkiego, co się dotychczas w Polsce działo i co się nadal dzieje.

Lata 1930 i 1931, kiedy szał ogarnął sfery rządzące, kiedy się im zdawało, że im wszystko wolno, że potrafią społeczeństwo rzucić na kolana, zdeptać je i poniewierać, ten okres w tej chwili nie istnieje. Bo ostatecznie szał wiecznie istnieć nie może, i ten, kto szaleje, także się wyczerpie. Nastąpiła jednak tylko zmiana dekoracji, ale **aktorzy pozostali ci sami.** Szczegółowej dyskusji nad budżetem właściwie zupełnie niema i nie może być.

Jest zupełnie obojętne, czy budżet Min. Spraw Wewn. wynosi dwieście kilkanaście, czy 250, czy 280 miljonów. Jeżeli w Polsce będzie ten „spokój", o którym mówił p. **Prystor**, to p. **Pieracki** w budżecie policji może wyjdzie z tą sumą, a może ją nawet zmniejszy. Ale jeżeli będzie tak, jak powiedział w Sejmie pos. **Żuławski, że zostanie zburzony spokój mas,** to czy ta cyfra, ustalona w budżecie, będzie p. ministra obowiązywała? Wszystko zależy od sytuacji, od warunków, w jakich przeżyjemy rok 1933/34. Niema wśród nas optymistów, którzyby przypuszczali, że idziemy ku spokojniejszej przyszłości.

Ze strony Rządu nie dzieje się nic, coby zmierzało do złagodzenia istniejących przeciwieństw i konfliktów.

NA G. ŚLĄSKU.

Nie żaden socjalista, ale biskupi katoliccy w Ameryce, powiedzieli, że ustrój kapitalistyczny załamuje się, że zawiódł nadzieje, że idziemy do wielkiego przewrotu. A tymczasem, kiedy na Górnym Śląsku ludzie, doprowadzeni do ostatecznej rozpaczy — 120 000 bezrobotnych, to cyfra „wystarczająca" na 300.000 mieszkańców dzielnicy — chcieli ratować swe życie przez eksploatację t. zw. bieda-szybów, kto przeciw nim wyruszył? *Policja* — ochrona i osłona posiadaczy obcego kapitału. Jak „rozwiązano" to zagadnienie? Powiedziano im: *Idźcie umierać* do swoich chałup, do swoich izb ponieważ przemysł górnośląski sprzeciwia się temu, ażebyście ratowali swe życie. Opowiadali mi moi towarzysze na G. Śląsku jak się odbywała ta „delikatna" operacja odpędzania ludzi od kopalń, jak ta policja się zachowywała, jak z tymi obywatelami, którzy po 550 latach przyszli z powrotem „na ojczyzny łono", jak „delikatnie" i „pięknie" z nimi „rozmawiano".

„OPATRZNOŚCIOWE OKO" WŁADZY.

Dzisiejsza władza przypomina to „oko opatrzności", które bywa w ten sposób rysowane, że zdaje się, iż gdyby człowiek pod ziemię wlazł, to także i pod ziemią by go znalazło. Gdzie się obywatel obróci, to tam to ogromne oko wszędzie go strzeże.

Ale, jeżeli ktoś na wysokie góry się wspinał, to nie pogodzi się z tem, ażeby go wzięto za rękę i prowadzono jak małe dziecko. On się na to nie zgodzi i powie, że *sam potrafi chodzić.*

Wszędzie „opatrznościowe oko": w *samorządzie, w instytucjach ubezpieczeniowych, w stowarzyszeniach* — wszędzie, gdzie jest jakaś komórka życia społecznego. Dobrze, ale kto to jest tem „okiem" władzy?

„WYCHOWAWCY" SPOŁECZEŃSTWA.

Mam przed sobą interpelację *Związku Parlamentarnego Polskich Socjalistów* w sprawie wiecu na kresach wschodnich. Kto uczestniczył w rozbijaniu tego wiecu? Władze i to nietylko komisarz z policjantami. Z nadleśnictwa przyjechał leśniczy kilku urzędników i oni razem z p. komisarzem i z policjantami uczestniczyli w rozbijaniu wiecu. Sama byłam niedawno na jednym wiecu w *Lipnie*. Zebrało się może tysiąc może tysiąc pięćset ludzi. Przyszło także kilku tak pięknie, tak poetycznie przez pana referenta przedstawionych „strzelców", pupilów dzisiejszego Rządu. Ci „strzelcy", a w pewnym momencie policja rzuciła bombę łzawiącą. Wiec jeszcze się nawet nie rozpoczął. Można sobie wyobrazić zamęt, jaki powstał. Tylko dzięki temu, że dawny poseł *Kwapiński* wstrzymał napór, nie doszło do nieobliczalnych zajść, które mogły powstać właśnie dzięki policji i dzięki „strzelcowi". I to ma być praca wychowawcza? I to jest tytuł do żądania, żeby obywatele mieli zaufanie? *A przecież ten pan policjant i ten pan „strzelec" utrzymują się za pieniądze podatkowe, nie za pieniądze prywatne żadnego p. ministra, na nich to płacą obywatele podatki.*

DŁUŻNICY REWOLUCJI.

Proszę panów, jeżeli prawa strona Izby ma pewne pretensje do Rządu, to niech się z nim sama liczy. Nasze pretensje są innej natury.

Ten Rząd, od marszałka Piłsudskiego począwszy, to **dłużnicy rewolucji. Nigdyby marszałek Piłsudski nie przyszedł do władzy, gdyby go robotnicy na barkach nie wynieśli i nigdyby nie powrócił do Polski, gdyby w Niemczech nie wygrała rewolucja.** Wśród tej Izby napewno też niema nikogo, ktoby swoje morgi opodatkował w swoim czasie na akcję marszałka **Piłsudskiego.** To też jeżeli nasze nastawienie jest takie nieprzejednane, to właśnie i dlatego, że to, co potępiamy, robią ludzie, którzy wyszli z szeregów proletarjatu, którzy wyszli z szeregów rewolucji. **Proletarjat tego nie zapomina.**

Przed kilku dniami byłam w **Częstochowie** na wielkiem zebraniu. Podszedł do mnie starszy człowiek, zbiedzony zmizerowany, i powiedział mi: „wytłumaczcie mi, jak to jest możliwe. Razem z premierem **Prystorem** byłem na katordze. Kiedy szliśmy na roboty przymusowe, to ja, to myśmy pracowali za niego, aby on nie musiał dużo pracować, taki chudzina wycieńczony. A dziś on jest premjerem, a jego policja w Częstochowie mnie tak kiedyś pobiła, że kilka dni zupełnie ruszać się nie mogłem. Czy można mu to wytłomaczyć? **(Głos na ławach BB:** Można, i jeszcze jak). Ja też mu to wytłumaczyłam, dlaczego ten pan jest premjerem, a jego bije policja, chociaż razem za jedną sprawę siedzieli w katordze.

FASZYZM.

W mózgach ludzkich te pytania stają codziennie i ludzie odpowiadają sobie. Powiadają z pewnością, że ta droga, którą idzie Rząd i obóz rządowy, nie jest tą drogą, którą szedł p. **Prystor** wówczas, kiedy szedł na katorgę. Jest drogą, która prowadzi do **polskiego faszyzmu.**

Pewnie, **każdy** faszyzm jest inny i każdy bije pokłony przed faszyzmem zagranicznym. Pamiętam, jak panowie z BBWR cieszyli się, gdy socjaliści ponosili w Niemczech porażki. Dziś mają problem... rewizji granic. Faszyzm wewnętrzny ma swoje konsekwencje na zewnątrz.

NIE CHCEMY UZNANIA

Pan referent był łaskaw cytować tutaj moje przemówienie na Komisji w sprawie Pomorza. Mogłabym powiedzieć: **Nie potrzebujemy waszego uznania.** Bo czy to jest zasługą czyją, jeżeli powie, że sprawa Pomorza wogóle nie istnieje jako dyskusja? Czy to należy cytować? To jest takie proste i jasne, że na ten temat nie trzeba wcale rozmawiać. Tutaj jeden z pp. senatorów z Bloku mówił o **Witosie,** że jego cytują zagranicą. Więc dlatego, że ma siedzieć półtora roku w więzieniu to ma mówić, że Pomorze Polsce się nie należy?! To jaką Wy miarę do nas stosujecie? Uważam to za obrazę, ażeby ktoś cytował takie rzeczy, jako zasługę.

ZBYT LICZNE TOWARZYSTWO

W obozie rządzącym, począwszy od p. Sławka, wielu powiada **źle jest, że towarzystwo zaczyna być za liczne i bardzo różnorakie.** Oczyścić atmosferę!

Nie chcę tutaj nikogo dotknąć, ale użyję następującego porównania: Co tu mówić o żabie, która siedzi w błocie, że ocean ma cudowną i ożywczą wodę. Czy ona z tego błota pójdzie w ocean? Jej to wcale nie nęci.

SYMBOLE

Jeszcze jeden moment chcę podnieść, Nie mogę się z tem zgodzić, ażeby mogła w Polsce powstać sytuacja, której **symbolem będzie szubienica.** A gdzież podział się zwrot „za naszą i waszą wolność"? A gdzież wszystkie wielkie i szumne wyznania? **(Głos:** Jaki zwrot?)

Marszałek: Pani senatorko, przywołuję panią do porządku za tego rodzaju wyrażenie, że „Symbolem w kraju będzie szubienica".

Tow. D. **Kłuszyńska:** nie chce Pan marszałek wyrażenia: „symbol", to poszukam innego wyrazu.

Między tymi, którzy dziś gloryfikują ten ohydny stan, nie wiem jak to powiedzieć, żeby się p. marszałek nie obraził, ale p. marszałek domyśla się zapewne o co mi chodzi, między tymi, którzy to gloryfikują, są przecież tacy, którzy sami byli tylko o włos od szubienicy. (Sen. **Wyrostek:** Kto gloryfikuje?) Czy to są środki, które rzeczywiście doprowadzą do uzdrowienia społeczeństwa.

ZAGADNIENIE MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH.

Wszyscy mówcy, przemawiający z tej trybuny, przynajmniej kilku słowami zahaczają o sprawę mniejszości narodowej.

Czy tutaj mówią równi z równymi? **Polska jest Państwem z władzą, a Ukraińcy są obywatelami w tem Państwie, lecz bez władzy.** Dlatego ustosunkowanie się do tego, kto nie jest władzą, tego, który ma władzę, musi być inne, aniżeli jest w tej chwili.

Prezydent Masaryk przed kilku dniami przyjął delegację węgierską i ofiarował tej delegacji miljon czeskich koron na fundusz naukowy i powiedział: będę szczęśliwy i zadowolony, jeżeli będziecie się czuli, jak u siebie, jeżeli wasza nauka będzie się rozwijała i jeżeli plony tej nauki razem z nauką czeską będą się przyczyniały do wzrostu państwa czeskiego.

W naszym budżecie nie znajdę nawet trzech groszy na fundusz imienia Szewczenki, ani grosza. Myślę, że nawet, jeżeli ktoś w stu procentach nie jest w porządku w stosunku do Państwa, to, jeżeli go się ciągnie i kijem okłada, to się go nie poprawi, tylko wzbudzi się w nim większe rozgoryczenie i większe zacietrzewienie i tylko pogłębi się rozdźwięk między narodami. A te dwa narody są skazane, żeby żyć jeden obok drugiego, muszą żyć — izba obok izby, chałupa przy chałupie.

U KRESU...

Społeczeństwo jest w tej chwili u kresu tego, co nerwy ludzkie są w stanie wytrzymać. Mam to przekonanie, że wszyscy ci panowie, którzy się stykają ze społeczeństwem bezpośrednio, którzy mają tę możność... — nie „praca terenowa" posła z BBWR., bo to nie ma znaczenia, ale są jeszcze między panami ludzie, którzy się stykają bezpośrednio ze społeczeństwem, oni muszą przyznać, że ja mam rację, że w tem co ja w tej chwili mówię, jest cała, i sto razy cała prawda i że **przeciąganie tej struny może mieć katastrofalne następstwa.**

Czytałam odpowiedź na kwestjonarjusz rozdany w jednej świetlicy. Nie podaję nazwiska tej dziewczyny, więc nic stać się jej nie może. Co mówi 18-letnia dziewczyna? **„Jestem bez przerwy głodna, jest mi ciągle zimno, od szeregu miesięcy nie mogę się wyspać, bo nie mam miejsca ażebym się mogła wygodnie położyć. Pracuję dwa razy w tygodniu. Gdybym spotkała mego fabrykanta na ulicy, kamieniem rozbiłabym mu głowę. Gdybym mogła zrobić coś najgorszego to bym zrobiła, ale zapytuję siebie — skończyłam 7 oddziałów szkoły powszechnej — i zapytuję się, gdzie jest Pan Bóg, żeby młode dziewczę tyle mogło cierpieć, ile ja cierpię?"** To jest odpowiedź całkiem bezpośrednia dziewczyny robotnicy, która **pracuje dwa dni w tygodniu.** Proszę pomyśleć, co się dzieje w duszy dorosłych ludzi, którzy mają wspomnienia lepszej przeszłości i co oni mówią i jak się ustosunkowują do tych warunków.

Dlatego wyrażam głębokie przekonanie, że sytuacja jest w Polsce i w świecie groźna i w najwyższym stopniu niebezpieczna (Głosy na ławach BB.: Słusznie). I przystępowanie do społeczeństwa z lekarstwem, z którem przystępuje obóz rządowy w tej chwili, uważam **za najbardziej szkodliwe, za najbardziej niecelowe i za najbardziej nie odpowiadające sytuacji.** Nietylko z tych przyczyn głosujemy przeciwko budżetowi. Głosujemy wskutek **zasadniczego ustosunkowania się do systemu,** który nie jest z woli społeczeństwa, a jest **narzucony przemocą krajowi.** (Oklaski).

Swój o swoich

Sanacyjna **„N. Ziemia Lubelska"** pisze, że rok 1920 zamiast oczyścić życie publiczne i państwowe:

„stworzył „genjalnych" polityków podwórka własnego.

Otóż ci panowie polityki własnego podwórka cały swój spryt i węch dostosowali do.. konjunktury, dbając... o własne korzyści własnego podwórka. Stworzyła się „kamaryla" coś w rodzaju „Towarzystwa wzajemnej adoracji", której zadaniem jest iść per fas et nefas coraz wyżej, bez względu na dobro państwa i Ojczyzny (choć to słowo stale mają na ustach) i która wzajemnie się wspierała. Towarzystwo wywiera nacisk na sfery rządzące, stara się opanować opinję a gdy mu się to nie udaje, grozi, wywiera represje i stara się... wykańczać.

POSEŁ TADEUSZ REGER

DEMONSTRACJE BEZROBOTNYCH W CIESZYNIE

Wiadomości, podane o zajściach w Cieszynie i w Goleszowie przez urzędową Polską Agencję Telegraficzną, osławionego już w całym świecie dziennikarskim PATa, są bałamutne a w znacznej części zmyślone i rozmyślnie nieprawdziwe. PAT niema w Cieszynie stałego korespondenta, informacje swe zaczerpnął z policji. Tak też one wypadły...

Przedewszystkiem tedy nie należy łączyć ze sobą wypadków cieszyńskich z tem, co się stało w Goleszowie. Łączność między jednymi a drugimi istnieje jedynie w fantazji policyjnej i w niczem nieuzasadnionym strachu panów policjantów, oraz wynika z absolutnej ich niewiedzy o tem, co się wokoło nich dzieje.

Otóż faktem jest, że już na kilkanaście dni przedtem rozlepione były w całym powiecie cieszyńskim (a podobno i w bielskim) afisze, ręcznie sporządzone i liczne odezwy, odbite na cyklostylu, w których nieznani agitatorzy pseudokomunistyczni wzywali zwłaszcza bezrobotnych do demonstracyj, strajków, zgromadzeń i do walki w obronie zagrożonych zdobyczy socjalnych, a przeciw „socjalfaszystom" i przeciw rządowi. I to właśnie na dzień 22 lutego br. Ponadto były ulotki, wzywające na wiec do Cieszyna, na Rynku. Oczywiście, żaden wiec formalnie zgłoszonym nie był.

Skutkiem tego zebrała się we środę, dnia 22 lutego 1933 r. garstka, przeważnie młodzieży, na Rynku cieszyńskim. Ale środa jest dniem targowym i na Rynku stoi wtedy zawsze kilkadziesiąt fur i gromadzi się tam znaczna liczba ludzi, chłopów i kobiet ze wsi, chcących sprzedać swe produkty i mieszczan, oraz robotników okolicznych, chcących coś kupić, albo przynajmniej... potargować się i pogapić. Tę okoliczność chcieli prawdopodobnie wyzyskać aranżerowie wiecu. Dość na tem, że około godziny 10 rano zaczęli niektórzy wznosić okrzyki: „Chcemy chleba i pracy! Nie pozwólcie nam z głodu ginąć!" —

Dopiero wtedy zaczęto wznosić okrzyki przeciwko policji, przeciwko staroście i przeciwko wiceburmistrzowi i sanacyjnemu posłowi p. Halfarowi. Wtem rzucił ktoś hasło: „Chodźmy pod starostwo!" Garstka, najwyżej pięćdziesięciu robotników, usłuchała wezwania i ruszyła pod starostwo, położone w ciasnej i pod kątem prostym załamanej uliczce Szerokiej, w niewielkiej odległości od Rynku.

Ogółem przyaresztowano trzynastu robotników, przeważnie zupełnie niewinnych, którzy wcale udziału w zajściach opisanych nie brali. Wśród policjantów odznaczyli się, zwłaszcza starszy przodownik Sikora i przodownik Ruśniok.

Oto nazwiska aresztowanych w Cieszynie dnia 22 lutego br.: Smugała Paweł, Broda Rudolf i Broda Jan z Goleszowa, Banszel Jan, Ćwiękała Antoni drukarz, Zator Jan masarz, Swakoń Władysław z Cieszyna, Kantor Emil i Kantor Franciszek z Bobrku-Cieszyna, Gwoździewicz Ferdynand z Zamarsków, Plinta Paweł z Kozakowic, Kożdoń Paweł z Ogrodzonej.

Powtarzamy, że wypadków w Goleszowie nie można łączyć z tem, co się dzień przedtem stało w Cieszynie.

Wielka fabryka cementu portlandzkiego w Goleszowie od kilku lat już wstrzymywała na okres zimowy produkcję i wtedy wszyscy robotnicy przechodzili na zasiłki z „Funduszu Bezrobocia", a po ich wyczerpaniu otrzymywali doraźną pomoc państwową. Tak samo miało być i w tym roku. Gdy tymczasem wyszło w lipcu znane rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej, przedłużające dla robotników okres 20 tygodniowy na 26 tygodni dla uzyskania uprawnienia do pobierania ustawowych zasiłków z „Funduszu Bezrobocia", cementownia przedłużyła okres swojej produkcji, skracając równocześnie dla większej części swych robotników czas pracy dziennej na godzin cztery lub sześć na dobę. Kiedy jednak fabrykę zamknięto i robotnikom należało wypłacić zasiłki, Okręgowy Zarząd Funduszu Bezrobocia w Katowicach wypłaty zasiłków odmówił, powołując się na rozporządzenie ministerstwa, które wymaga, aby w 26 tygodniach było przepracowane „normalnie" 46 godzin tygodniowo, czyli razem 1196 godzin. Żadne interwencje posłów Regera, Macheja, Żuławskiego, przedsiębrane natychmiast i bez przerwy w starostwie, w urzędzie wojewódzkim i w ministerstwach na nic się nie przydały. Wprawdzie starosta cieszyński p. dr. Kutzner stanął po stronie pokrzywdzonych robotników, wprawdzie nawet wojewoda p. dr. Grażyński podobno osobiście interwenjował w Warszawie w duchu przychylnym dla robotników, ale zarząd Funduszu Bezrobocia trwa dotąd przy swojem, bo tak kazało ministerstwo. Gdy Okręgowa Komisja Odwoławcza w Bielsku jednomyślnie uchwaliła przyznać zasiłki bezrobotnym z Goleszowa, prezes Zarządu F. B. uchwałę tę zawiesił. Podobny los spotkał uchwałę Głównej Komisji Odwoławczej w Warszawie. W ten sposób na ogólną liczbę 700 robotników, zatrudnionych w Goleszowie, blisko 600 rodzin pozostało nagle, w czasie twardej zimy, bez żadnych środków utrzymania. Pomoc doraźna w postaci ziemniaków, trochę mąki, cukru i t. p., udzielana z funduszów gminnych lub wojewódzkich nie może zaspokoić dokuczliwego głodu i bezgranicznej nędzy takiej masy bezrobotnych.

Mimo to wszystko w Goleszowie panował spokój i robotnicy cierpliwie czekali na ostateczne rozstrzygnięcie, które ma zapaść dziś jutro w Warszawie.

Aby poinformować ogół robotniczy o stanie sprawy, odbywały się niemal co tydzień zgromadzenia w Goleszowie i okolicznych gminach, zamieszkałych przez robotników goleszowskich. Zgromadzenia te miały czasem przebieg gorący, dyskusja bywała na nich żywa, referentom tu i tam mówiono rzeczy niemiłe, lecz spokoju nigdy i nigdzie nie zakłócono. Takie samo zgromadzenie miało się odbyć także we czwartek, dnia 23 lutego br. w kantynie fabrycznej w Goleszowie. Już to samo, że fabryka pozwoliła na odbycie zgromadzenia w kantynie, powinno było władzom powiedzieć, że niebezpieczeństwa niema żadnego. Ponieważ chciano mieć na tem zgromadzeniu większą swobodę słowa, przeto zwołano publiczne zgromadzenie ludowe, a nie zgromadzenie stowarzyszenia zawodowego, jak to policja mylnie przez swego usłużnego PATa rozgłosiła. Zgromadzenie zwołał pod własnem nazwiskiem mąż zaufania PPS tow. Jan Brudny z Goleszowa, lat 68., składając podanie na czas, dnia 20 lutego o godzinie 8 rano do rąk kierownika posterunku policyjnego w Goleszowie. Niespodziewanie starostwo w Cieszynie zgromadzenie to zakazało w ostatniej chwili.

We czwartek od rana zaczęły się ściągać do Goleszowa gromadki bezrobotnych robotników goleszowskich, zamieszkałych w okolicznych wioskach. Wielu przyszło z żonami. Ponieważ zachowywali się spokojnie, przeto komendant posterunku policji p. komisarz Krzystek zgadzał się już na odbycie zgromadzenia. W jego obecności wybrano delegację z pośród zgromadzonych przed fabryką bezrobotnych, która razem z nim udała się do kancelarji fabrycznej, gdzie w najlepszej zgodzie omawiano dalsze szczegóły akcji, a zwłaszcza żądanie, podniesione przez zgromadzonych, aby uwolniono aresztowanych dnia poprzedniego w Cieszynie goleszowian i właśnie wtedy, kiedy p. komisarz Krzystek porozumiewał się w tej sprawie z prokuratorem w Cieszynie, nadeszła wiadomość, że z Cieszyna jedzie autobusem rezerwa policyjna. Komisarz Krzystek natychmiast dał rozkaz obecnemu przy tem cywilnemu agentowi policyjnemu, aby autobus zatrzymał przed odległym o 200 kroków przystankiem kolejowym.

w szpitalu w Cieszynie zmarł tegoż dnia młody robotnik Paweł Gawlik, inny Karol Lipowczan otrzymał dwie kule, stan jego jest bardzo ciężki, Józef Kewesz z Wilanowic i Jan Wrzecionko z Wisły są również ciężko ranni. Tych czterech odwieziono do szpitala w Cieszynie.

Policjantów, rannych sztachetami lub kawałami węgla jest siedmiu lub ośmiu. Najciężej ranny, ale bez złych następstw, jest komendant tego oddziału, starszy przodownik Jan Sikora, ten sam, który dzień przedtem odznaczył się swą gorliwością w Cieszynie, oraz przodownik Józef Ruśniok, który pośliznąwszy się, potłukł sobie nogę.

Wiadomość PATa o legendarnych „dwóch strzałach", które zawsze padają ze strony zaatakowanego tłumu, jest oczywiście zmyśloną. Nikt nie strzelał ze strony robotników. Najlepszym dowodem, że robotnicy byli zupełnie bezbronni, jest to, że nawet żaden laski nie miał i że

Dotąd aresztowano piętnastu do dwudziestu. Niektórych jednak już zwolniono. Na skutek starań przewodniczącego organizacji tow. Sosny i posła tow. Regera uwolnił sędzia śledczy p. dr. Szromba, za zgodą prokuratora p. Kolbusza, Roika Pawła, którego

oraz Błaszczyńskiego Franciszka, mającego również chorą żonę. Innych puszczą po przesłuchaniu i stwierdzeniu stopnia ich winy, lub absolutnej niewinności...

POGRZEB JEDNEJ Z OFIAR

Gawlik Paweł zmarł już we czwartek około 6-tej wieczorem, skutkiem przestrzelenia lewego płuca i naruszenia serca od kuli rewolwerowej. Niełatwo zgodziło się Starostwo na przewiezienie zwłok do miejsca zamieszkania, pod warunkiem jednak, że pogrzeb odbędzie się natychmiast po dokonaniu sekcji zwłok, t. j. w sobotę. Na koszta pogrzebu wyasygnował starosta dr. Kutzner z funduszów dyspozycyjnych 50 złotych. Zwłoki przewieziono automobilem ciężarowym do fabryki goleszowskiej wprost na cmentarz w Kisielowie, gdzie miał się pogrzeb odbyć.

Mimo krótkiego czasu zebrało się w Goleszowie kilkuset robotników z żonami, liczny oddział siłaczy w czapkach ze sztandarem i miejscowa kapela robotnicza „Siły". Smutny pochód urósł w drodze zasilony tłumami z Godziszowa i ludnością kisielewską. Sędziwy, przeszło 70-letni proboszcz miejscowej parafji w Ogrodzonej ks. Mateusz Trawniczek zasłużył sobie na prawdziwą wdzięczność; na własną odpowiedzialność kazał on zwłoki przenieść do pobliskiego mieszkania matki Gawlika, gdzie na nie czekał 91-letni, ciężką chorobą złożony ojciec i liczna rodzina. Po odprawionych przez księdza egzekwiach przeniesiono dopiero zwłoki na cmentarz. Tu nad grobem przemówił do „żałobnych gości" najpierw ksiądz Trawniczek, a następnie w serdecznych i mocnych słowach poseł towarzysz Reger. „Czerwonym Sztandarem" pożegnali towarzysze i towarzyszki poległego druha.

Obecnie panuje w Goleszowie i w całej okolicy spokój i cmentarna cisza.

Może teraz nareszcie panowie z ministerstwa w Warszawie zrozumieją, że nie można igrać z głodem mas.

Z życia robotniczego

WYPŁATA ROBOCIZNY PRZY BUDOWIE SANATORJUM BR. POM. W ZAKOPANEM

Odnośnie do umieszczonej w Nrz. 44 naszego pisma z 23 lutego notatki otrzymaliśmy od p. prof. Gałęzowskiego następujące wyjaśnienie: „Prawdziwy stan rzeczy jest taki że ani Bratnia Pomoc, ani kierownictwo budowy sanatorjum nie zalega z żadnemi wypłatami robotnikom. Budowa była prowadzona przez przedsiębiorców według ugodzonych cen jednostkowych lub ryczałtowych, wobec czego tylko przedsiębiorcy mogą być odpowiedzialni za ewentualne zaległe wypłaty robotnikom. Kierownictwo budowy kończy obecnie kollaudację i kontrolę rachunków budowy i przy tej sposobności zgłoszone i usprawiedliwione zaległości wypłat robotnikom zostaną potrącone z należności odnośnych przedsiębiorców i wypłacone przez kierownictwo bezpośrednio robotnikom".

KONSEKWENCJE...

A zaczęło się to tak. Najpierw wydano walkę Sejmowi i „paskudnym partyjnikom". Nie żywiono, broń Boże, żadnych złych zamiarów wobec społeczeństwa. Społeczeństwo jest szlachetne, uczciwe, porządne. To tylko „przywódcy" nic nie są warci. Ze wszystkich szpalt pism rządowych, a zwłaszcza z wywiadów, pisanych wykwintnym stylem, padały gromy na głowy posłów, senatorów, wodzów stronnictw politycznych, „partyjników" Oni to są przeszkodą do odrodzenia narodu. Nie idzie im o żadne idee, ale tylko o „partjów kawałek", nie o interes ludu walczą, ale o swój osobisty „fotel i hotel, burdel i serdel". Tacy to oni byli ci „przywódcy"! Na nich też tylko miała spaść karząca ręka. Narodowi i jego prawom nic nie grozi od dzisiejszych władców Polski. Przeciwnie, prawa te ugruntują się i pogłębią. Cóż może cię więc, narodzie, obchodzić Brześć i tym podobne metody, zastosowane do „partyjników"? Nie o twoją skórę tam chodziło.

Jest to stara, jak świat, metoda odseparowywania przywódców od mas. Jest to spekulacja na nieświadomość mas. Jest to dążenie do wytworzenia *obojętności* w społeczeństwie, które nie zostało bezpośrednio zaatakowane. „Partyjnicy" twierdzą, że bronią praw i wolności ludu. Otóż nieprawda. Prawa i wolność ludu są nietknięte. To tylko przywileje i samowola posłów ucierpiały. Gra jest jasna i zysk z niej wyraźny. Kampanja ma się rozpocząć od pozbawienia mas kierownictwa Trzeba „wystrzelać" wodzów Trzeba ich rozbroić i skrępować. Zaatakowano Sejm i postanowiono go zlikwidować, jako *niezależny warsztat pracy ustawodawczej i kotrolującej*. Trzeba, aby społeczeństwo zachowało się wobec tego obojętnie, nie widziało w tem zamachu na swoje prawa. Cóż społeczeństwo mogą obchodzić takie lub inne prawa Sejmu? Trzeba wdrożyć w nie przekonanie, że sprawa Sejmu, to osobisty interes polityków i działaczy partyjnych Cóż tobie, robotniku, chłopie, inteligencie polski, grozić może, jeżeli Sejm i posłowie zostają pozbawieni tych czy innych uprawnień?

Taktyka ta nie pozostała bez rezultatu. Umiano wmówić w część społeczeństwa, że walka toczy się z „partyjnictwem", że lud nie jest w niej zainteresowany. Umiano wywołać obojętność na toczące się walki Umiano wytworzyć bierność w masach w chwili, gdy rozgrywała się walka o *ich prawa*. W najdramatyczniejszych momentach walki między trzecim Sejmem a BBWR., znaczna część narodu patrzyła na to, jak na ciekawe widowisko. Wmówiono w społeczeństwo, że jest ono tylko *widzem*.

Dziś, gdy *cel* tej taktyki został osiągnięty, gdy Sejm został opanowany i gdy został sprowadzony do roli prostego i posłusznego narzędzia władzy wykonawczej, gdy cała maszyna Państwowa została już zdobyta przez „sanację", łatwo może się społeczeństwo, łatwo może się „człowiek prosty", robotnik, chłop czy inteligent polski przekonać, że na tem przedstawieniu był on niety! ko widzem i obserwatorem. Widz teatralny, w którego udało się wmówić, że to tylko taki sztuczny ogień rozpalono na scenie, spostrzega naraz, że *płonie cały gmach, w którym on się znajduje*.

Okazało się bowiem dziś wyraźnie i dobitnie, że istotnym *celem* walki nie było zgnębienie „partyjnictwa". To tylko tak na pierwszy rzut oka mogło się wydawać, że Brześć jest groźnym jedynie dla swych bezpośrednich ofiar. Wystarczy tylko spojrzeć na całą pobrzeską twórczość „sanacyjną". Czy w „partyjników" uderza dekret o stowarzyszeniach? Nie, on ogranicza możność zorganizowanego działania *całego* społeczeństwa. Czy przeciw „partyjnikom" skierowana jest scalenowa ustawa ubezpieczeniowa i idące w ślad za nią ustawy o czasie pracy i urlopach? Nie, ustawy te uderzają *w całą* klasę robotniczą. Czy „partyjnikom" szkodę wyrządza ustawa samorządowa? Nie, pozbawia ona *całe* społeczeństwo jego ważnych uprawnień. Czy nowe ustawodawstwo oświatowe jest biczem na „partyjników?" Nie, to *szerokie* warstwy *ludowe* będą pozbawione możności kształcenia swych dzieci. Czy zniesienie niezawisłości sędziowskiej, czy reforma uniwersytetów są ciosem, skierowanym w „partyjników"? Nie, to odpowiednie grupy zawodowe i całe społeczeństwo padają ofiarą. Czy przeciw „partyjnikom" wprowadzono sądy doraźne? Nie. I tak można przytaczać przykłady bez końca. Prawa ludu, które miały zostać nietknięte, a nawet pogłębić się i utrwalić, zostały zaatakowane na całej linji.

Więc jasne jest, *dlaczego*, dla jakich *celów i zamierzeń* potrzebne było opanowanie Sejmu. Ci wszyscy,— którzy sami znajdując się na statku, patrzyli jak toczy się walka o ster z obojętnością obserwatora, niezainteresowanego w tem co się dzieje, spostrzegają dziś, że statek tonie wraz z nimi. *Widz* przekonywa się ze zdumieniem, że sam na tem przedstawieniu był *aktorem*. Takich rzeczy, jak „zdobycie" Sejmu, nie robi się bez celu. W historji i polityce *wszystko ma swe konsekwencje*.

Henryk Swoboda.

Po tragedji w Goleszowie

Scisłe i dokładne fakty

Z artykułu tow. Z. Bociana, zamieszczonego we wczorajszym numerze „Robotnika", zapoznali się czytelnicy ze sprawą robotników z Goleszowa. Robotnikom tym, Ministerjum Opieki Społecznej odmawia prawa do zasiłków z Funduszu Bezrobocia, bo jakkolwiek robotnicy ci przepracowali zgodnie z wymaganiami art. 2 ustawy ubezpieczeniowej 26 tygodni po 6 dni w tygodniu, to jednak nie przepracowali 1196 godzin, czego wymaga od nich Ministerjum Opieki Społecznej w ostatnich czasach bowiem przed zwolnieniem z pracy byli zatrudnieni po 6 tylko godzin dziennie.

Obwodowa Komisja Odwoławcza Funduszu Bezrobocia w Bielsku w orzeczeniach swych przyznała bezrobotnym z Goleszowa prawo do zasiłków jednomyślnie. Przeciwko tym orzeczeniom przewodniczący Obwodowegoo Zarządu Funduszu Bezrobocia w Katowicach zgłosił sprzeciw do Zarządu Głównego Funduszu Bezrobocia, skutkiem czego sprawa przeszła do Komisji Odwoławczej Zarządu Głównego F. B.

Na posiedzeniu dn. 10 ub. m. Komisja ta po wyczerpującej dyskusji zatwierdziła większością 5 głosów przeciw 2 (obaj przedstawiciele Ministerjum Opieki Społecznej) orzeczenia Obwodowej Komisji Odwoławczej w Bielsku, przyznające bezrobotnym z Goleszowa prawa do zasiłków.

Na skutek braku jednomyślności Komisji sprawa znalazła się dnia 28 ub. m. na posiedzeniu Zarządu Głównego Funduszu Bezrobocia, który znów olbrzymią większością 10 głosów przeciw 2 głosom przedstawicieli Rządu wniosek większości Komisji Odwoławczej w sprawie przyznania prawa do zasiłków bezrobotnym z Goleszowa uchwalił.

Wówczas przewodniczący Zarządu Głównego Funduszu Bezrobocia p. wiceminister Rożnowski, wykorzystując swe uprawnienia z art. 17 ustawy ubezpieczeniowej, uchwałę Zarządu Głównego zakwestjonował, wnosząc sprzeciw do Ministra Opieki Społecznej, który w ciągu dwuch tygodni w sprawie tej wyda ostateczne rozstrzygnięcie.

Nie należy się łudzić, że rozstrzygnięcie to będzie dla nieszczęsnych bezrobotnych z Goleszowa pomyślne. Wnosić to można z „nieugiętego" stanowiska, jakie w tej sprawie zajmuje od początku Ministerjum Opieki Społecznej, a także z odpowiedzi Ministra Opieki SPOŁECZNEJ, udzielonej na interpelację sejmową w sprawie robotników goleszowskich, w której to odpowiedzi stwierdza się, że tylko ci z pośród bezrobotnych mają prawo do zasiłków, którzy przepracowali 26 tygodni po 6 dni i 46 godzin tygodniowo.

W art. 2 ustawy, który w sposób zupełnie jasny i nie nasuwający najlżejszych wątpliwości postanawia, że dla zdobycia prawa do zasiłków z Funduszu Bezrobocia trzeba przepracować 26 tygodni po 6 DNI, przyczem nawet święta, przypadające w tygodniu, zaliczane są, jako dni pracy, Ministerjum Opieki Społecznej doszukało się „intencji" ustawodawcy, wedle której każdy z tych 26 tygodni musi liczyć 46 godzin pracy.

Posługując się tego rodzaju „interpretację" ustaw, nietrudno będzie w każdej ustawie znaleźć takie „intencje" ustawodawcy, jakie w danej chwili, czy dla danej polityki będą komuś potrzebne.

A w Goleszowie robotnicy czwarty miesiąc głodują i leje się krew...

Władysław Szczucki.

P. A. T-owe igraszki

Niejednokrotnie już zmuszeni byliśmy zajmować się „działalnością" naszej agencji urzędowej, która — pozostając w wyłącznej służbie wiadomej „ideologji" – pozwala sobie najistotniejsze sprawy ogólno - państwowe traktować z wyjątkowo naiwną... bezceremonjalnością. Wszystko co wystercza z pod strychulca tej „ideologji" co nie daje się ująć w hiszpański trzewik „sanacyjnego" – pożal się, Boże! — światopoglądu, uważane jest przez PAT-a, z iście koszarową bezapelacyjnością, poprostu za [illegible] nieistniejące. Ważne są tylko pochody i obchody, odsłonięcia, defilady i „depesze hołdownicze" poza tem niema w Polsce prawie nic godnego PAT-owej uwagi. Jednym z wielu dowodów osobliwej „ścisłości" i „bezstronności" „sanacyjnej" urzędówki są jej humorystyczne komunikaty z posiedzeń sejmowych: w tych to mozolnie „retuszowanych" wypracowaniach najbardziej rzeczowe i w najistotniejszych kwestjach wygłaszane mowy posłów opozycyjnych „streszczania" się w sposób następujący: „Po przemówieniu posła X (PPS, Str. Lud., czy też inne ugrupowanie nie-sanacyjne), zabrał głos pos. Y (B.B. W.R.), który"... tu następuje sążnisty tasiemiec, zawierający niemal stenogram przemowienia owego Ygreka.

Świeżo mamy przykład niezmiernie charakterystyczny w sprawozdaniu PAT-a z posiedzenia senackiej komisji oświatowej, na którem w obronie wolności nauki i nauczania przemawiali prof. prof. Kostanecki i Kutrzeba. Po niezmiernie pobieżnem streszczeniu tych przemówień, czytamy w komunikacie PAT-a: „Zkolei zabrał głos sen. Rostworowski, który w dłuższem przemówieniu obala argumenty mówców, wykazując ich nieistotność, obalając jednocześnie opinje książki zbiorowej profesorów, której wywody zostały już obalone w dyskusji sejmowej".

Co za rozmach, co za tupet! W śmiesznej, naiwnie gorliwej interpretacji PAT-a p. sen. Rostworowski z BBWR, urasta do rozmiarów jakiegoś herosa, pół - boga!... Obalił bo i zdruzgotał, bez wysiłku nawet, wszystko, co tylko było „dokoła", „obalił" nawet to, co już — jak pisze sam PAT — „obalone" zostało rzekomo w dyskusji sejmowej. Szkoda jednak, że PAT, jak zwykle „zapomniał" przytoczyć te „obalane" tak bohatersko argumenty całego polskiego świata naukowego. To mogłoby naprawdę zainteresować czytelnika i dać mu dwustronny pogląd na arcyważną sprawę. Sprawozdanie „ufryzowane" na modłę tu przytoczoną może zadowolić chyba tylko... amatorów prasy czerwonej i jej prowincjonalnych filij.

Objektywizm naszej urzędowej agencji telegraficznej jest zaiste — wzorowy. Jest to ten sam akurat gatunek „objektywizmu", o którym — w odniesieniu do aparatu policyjno - administracyjnego — tak lubi mówić p. min. Pieracki. *Bd.*

Z Ameryki

NA KRYZYS -- 30-GODZINNY TYDZIEŃ PRACY.

Wartość produkcji przemysłowej (przemysł fabryczny, przedsiębiorstwa wydawnicze itd.) spadła o 41% w ostatnich dwuch latach (z 70 miljardów na 41 miljard dol.). Sama liczba przedsiębiorstw zmniejszyła się o 17%, a robotników o 26%, t. j. z 8 miljonów 838 tys. na 6 milj. 511 tys. tylko w fabrykach i drukarstwie. W odpowiedzi na te dane urzędowe miasto San Francisco odpowiedziało wprowadzeniem na wszystkich robotach budowlanych, prowadzonych przez miasto: 30-godzinnego tygodnia pracy (5 dni po 6 godzin dziennie). Koszt robót wzrośnie o 150 tys. dol. przy kosztorysie 2 miljonowym. Miasto będzie płacić za 6 godzin, ale równocześnie podwyższyło skalę płacy za godzinę, wobec czego różnicy w zarobkach prawie nie będzie.

Dla zorjentowania robotn. budowlanych w Polsce warto podać, że w San Francisco w Kalifornji murarz, kamieniarz i rob. przy żelazie zarabia na godzinę (nie na dzień!) po 1.28 dol., t. j. przeszło 12 złotych, czyli za 6-godzinny dzień pracy 72 zł. Malarz, cieśla zarabiają po 1 dolarze na godzinę czyli po 8 zł. 90 gr., t. j. za 6-godzinną dniówkę przeszło 53 złote, czyli za 5-dniowy tydzień 265 zł. Do pracy może być przyjęty tylko przez zw. zawodowy i jedynie związkowiec.

Jak wszędzie, tak i w Ameryce, rob. budowlany pracuje w sezonie, t. j. 6 do 7 miesięcy. A u nas w Polsce? **Z. P.**

Uniwersytet Jagielloński zamknięty aż do odwołania

Kraków, 4 marca.

Jak wiadomo, rektor Uniw. Jagiell. zawiesił wykłady na dwa dni tj. na 27 i 28 lutego z powodu demonstracyj, jakie miały miejsce z okazji uchwalenia przez Sejm kagańcowej ustawy o szkołach akademickich. Następne dni były wolne z powodu zapust i środy popielcowej. Wczoraj miały się zacząć wykłady. Młodzież akademicka zablokowała wejścia do gmachów uniwersyteckich tak, że zaledwie kilka wykładów doszło do skutku w godzinach porannych.

REWIZJE MASOWE ARESZTOWANIA

Na wieść, że wśród młodzieży ludowej i endeckiej policja przeprowadziła rewizję, rozgoryczenie wzrosło i tłumnie młodzież zebrała się przed gmachem Collegium Novum.

We wczesnych godzinach porannych policja przeprowadziła w mieszkaniach działaczy akademików stronnictwa ludowego rewizje i aresztowania.

Wśród aresztowanych, znajdują się: Wojciech Skuza, Stanisław Mierzwa, Józef Dąbrowski, Stanisław Matusik oraz wielu innych.

TRAGICZNE SCENY PRZED SZARĄ KAMIENICĄ

Koło godz. 9 rano przed Szarą kamienicą w Rynku głównym zajechały auta policyjne z komisarzami, wywiadowcami i policjantami mundurowymi. Obstawiono policją dom, a część policji udała się do lokalu stronnictwa narodowego, gdzie przeprowadzono rewizję. Nic tam nie znaleziono, ale znajdujących się w lokalu studentów Uniw. Jag. w liczbie około 50, w tem 8 słuchaczek, aresztowano i przewieziono autami policyjnemi do wydziału śledczego.

Zebrały się tłumy publiczności. Z tłumu padały głosy:

Publiczność zaopiekowała się staruszką.

DALSZE ARESZTOWANIA

Tymczasem na Uniw. Jag. wzburzeni akademicy toczyli walkę z łamistrajkami - strzelcami, którzy gwałtem chcieli się wedrzeć do gmachu. Podczas tych bójek policja aresztowała kilkunastu akademików.

Zaznaczyć należy, że wśród strzelców-akademików, znajdowali się „zwykli" strzelcy, których zwolniono z warsztatów, aby pospieszyli w sukurs przyjaciołom politycznym.

DELEGACJA STUDENTÓW U REKTORA

O godz. 12 w południe zjawiła się u rektora Kutrzeby delegacja studentów Uniw. Jag. z prośbą, aby rektor interwenjował w sprawie zwolnienia studentów z aresztów policyjnych. Mimo kilkakrotnej interwencji rektora u odpowiednich władz — obiecywano, że po przesłuchaniu będą puszczeni na wolność.

BARYKADY W GMACHU COLLEGIUM NOVUM

Tymczasem w gmachu Collegium Novum wrzało w dalszym ciągu. Około godz. 1 popoł. przyszło znowu do bójki. Młodzież powynosiła z sal ławki i baldachimy z nad katedr i zatarasowała niemi wejście do gmachu.

ZAMKNIĘCIE UNIWERSYTETU

Rektor kazał opróżnić przez służbę gmach i po krótkiej naradzie z dziekanami około godz. 2 pop. wywieszono zostało na bramach gmachów uniwersyteckich następujące ogłoszenie:

W porozumieniu z dziekanami wszystkich fakultetów zawieszam wykłady, prace w laboratorjach i w seminarjach aż do odwołania.

Rektor Dr. Kutrzeba.

Popołudniu gmachy uniwersyteckie były zamknięte — cisza zapanowała na wszechnicy.

Wieczór odbyło się posiedzenie senatu akademickiego pod przewodnictwem rektora dr. Kutrzeby.

Walka o transparent

NA WILEŃSKIM DOMU AKADEMICKIM

W cyklu demonstracyj studenckich przeciwko zakusom na autonomję uniwersytecką — wystąpiło ostatnio Wilno. Na domu akademickim, mieszczącym się na t. zw. Górze Buffałowej, wywiesili studenci kukłę, wyobrażającą jednego z czołowych polityków sanacyjnych.

Po usunięciu kukły przez policję — na domu zawisł olbrzymi transparent z napisem: „Niech żyje autonomja". Przybyła policja zażądała zdjęcia transparentu, czemu studenci odmówili. Ponieważ był on zawieszony na wysokości III piętra i dostęp do niego był utrudniony, wobec tego z polecenia starosty grodzkiego sprowadzono straż ogniową.

Strażaków, usiłujących wdrapać się na dom, studenci powitali strumieniami wody z hydrantów wewnętrznych. Rozpoczęto rokowania, które do niczego nie doprowadziły, gdyż studenci na doraźnie zwołanym wiecu postanowili nie zdejmować transparentu, który w treści swej nie zawiera żadnych myśli antypaństwowych. Wobec wytworzonej sytuacji starosta zwrócił się do rektora.

Strajk na wyższych uczelniach

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 2 marca.

NA UNIWERSYTECIE

Przed godziną 8 rano młodzież zebrała się na dziedzińcu. Około godziny 8 zjawiła się przed bramą uniwersytetu grupa „Legjonu młodych", licząca około 40 osób, uzbrojona w pałki gumowe i w bomby łzawiące. „Legjoniści" zaczęli tłuc szyby w szafkach organizacyj młodzieży. Wywołało to natychmiastową reakcję, przyszło do bójki. Rzucone przez „Legjonistów" bomby łzawiące nie wybuchły, część odebrano, a „Legjonistów" wyrzucono za bramę. Przy tej okazji sześciu studentów otrzymało rany tłuczone. Odwieziono ich do szpitala. Na bramie wywieszono obwieszczenie rektora, zawieszające wykłady na czas nieograniczony.

NA POLITECHNICE

Rano główna brama do budynku nie była otwarta. Okazało się, że studenci zacementowali ją. Służba drągami rozbiła cement i otwarto bramę, którą studenci weszli do hallu. W gmachu było około trzydziestu studentów z „Legjonu młodych" przybyła też grupa umundurowanych „strzelców" W tym czasie odbywał się tylko jeden wykład prof. Suchoniaka. Sytuacja stała się naprężona, przyszło do starć słownych między studentami. W tej chwili zjawił się rektor Chrzanowski, przywitany przez młodzież sanacyjną obelżywemi okrzykami. Wywołało to krwawą bójkę, w toku której wyrzucono „Legjonistów" i „strzelców" za bramę.

W międzyczasie pojawiło się ogłoszenie rektora o zawieszeniu wykładów na czas nieograniczony.

W GŁÓWNEJ SZKOLE GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO

wykłady wogóle nie odbywały się. Młodzież wywiesiła na gmachu na wysokości trzeciego piętra transparent z napisem: „Niech żyje autonomja, precz z sanacją!". Na żądanie rektora młodzież usunęła część napisu, pozostawiając tylko: „Niech żyje autonomja!". Około godziny 11 liczna grupa młodzieży opuściła szkołę i udała się na ul. Rakowiecką. Po drodze przyszło do starcia z „Legjonistami", których rozproszono. Aresztowano jednego studenta, którego wkrótce zwolniono.

W WYŻSZEJ SZKOLE HANDLOWEJ

przyszło do bójki między młodzieżą strajkującą a grupą młodzieży sanacyjnej, którą wyrzucono ze szkoły. Wykłady nie odbywają się.

W PAŃSTWOWYM INSTYTUCIE DENTYSTYCZNYM

młodzież przystąpiła do strajku. Wykłady nie odbywają się.

WODA NA STUDENTÓW

Około godziny 12 w południe przed uniwersytet zajechała policyjna motopompa, z której zaczęto oblewać studentów wodą. Także przed szkołą handlową w ten sposób rozproszono młodzież.

Przed wyższemi uczelniami skonsygnowana jest liczna policja piesza i konna. Gromadzą się na miejscu tłumy ludzi, manifestując swe sympatje dla młodzieży.

HUMOR

Zajścia te mają też momenty komiczne. Dużo śmiechu na politechnice wywołało prosię, należące do jednego ze służby szkoły. Na prosięciu wypisano imię „Jędrzej" czarną farbą, której mimo usiłowań nie można zetrzeć.

* * *

W WILNIE

(Telefonem od naszego korespondenta)

Wilno, 2 marca.

Dziś rano, gdy młodzież przybyła przed uniwersytet, zastała bramę zamkniętą. Kartka na niej umieszczona zawiadamiała, — że wybuchł strajk. O godzinie 12 w południe zebrał się Senat uniwersytecki na nadzwyczajne posiedzenie. — Wczoraj o północy na wielu domach umieszczono napisy przeciw wybitnym sanatorom. — Pisma „Dziennik Wileński" i „Głos" zostały skonfiskowane za podanie wiadomości o strajku. „Słowo" p. Mackiewicza wyraża przekonanie, że starosta nie potrafi opanować sytuacji.

* * *

ARESZTOWANIA STUDENTÓW WE LWOWIE

Jak wczoraj donieśliśmy, odbyły się w środę we Lwowie burzliwe demonstracje młodzieży, przyczem wybito szyby w lokalach sanacyjnych. W związku z temi demonstracjami dokonano wczoraj wśród studentów licznych aresztowań. Aresztowanych zostało około 60 studentów, którzy ukarani zostaną administracyjnie.

Uchwała Senatu akad. Uniwersytetu Jagiell.

z dnia 2 marca 1933

Senat akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego stwierdza, że rektor Kutrzeba bronił w zgodnem porozumieniu z profesorami Wszechnicy Jagiellońskiej, z Senatem akademickim, oraz w łączności z przedstawicielami innych szkół akademickich w Polsce zasadniczych podstaw dotychczasowego rozwoju nauki i nauczania akademickiego. Bronił utrzymania znaczenia naczelnych władz akademickich; swobody w ich obieraniu; wolności w powoływaniu nowych sił nauczycielskich; a przedewszystkiem tego moralnego wpływu na młodzież, jaki tylko przy zasadzie samorządu może być utrzymany. Bronił także wytrwale i energicznie dotychczasowych swobód młodzieży akademickiej w pełnem przekonaniu, że wszelkie, a niestety tak częste, nadużywanie tej swobody da się łatwiej uleczyć i poskromić w ramach samorządu akademickiego, aniżeli środkami represyjnemi przez władze administracyjne. Ubolewając głęboko, że ta energiczna i wytrwała obrona nie osiągnęła pełnego skutku, wyraża Senat akademicki imieniem całego Uniwersytetu swojemu rektorowi głęboką wdzięczność i zapewnienie najzupełniejszej z nim zgodności.

Konstanty Michalski, prorektor. Ks. Józef Archutowski, dziekan wydz. teol. Ks. Józef Karczmarczyk, prodziekan wydz. teol. Dr. Tadeusz Dziurzyński, dziekan wydz. prawa. Dr. Władysław Wolter, delegat wydz. prawa. Dr. Emil Godlewski, dziekan wydz. lek. Dr. Maksymiljan Rutkowski, prodziekan wydz. lek. Dr. Leon Wachholz, delegat wydz. lek. Dr. Zdzisław Jachimecki, dziekan wydz. fil. Dr. Władysław Szafer, prodziekan wydz. fil. Dr. Władysław Folkierski i Dr. Jerzy Smoleński, delegaci wydz. fil. Dr. Kazimierz Roupert, dziekan wydz. rol. Dr. Adam Rożański, prodziekan wydz. rol. Dr. Feliks Rogoziński, del. wydziału rol.

* * *

USTAWA O STYPENDJACH AKADEMICKICH

Warszawa, 2 marca (tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji oświatowej przyjęło w trzeciem czytaniu projekt ustawy o stypendjach akademickich. Sanacja odrzuciła wszystkie poprawki opozycji.

—ooo—

Przegląd prasy

—o—

MINISTER O DOBREM SERCU

„Głos Narodu" ironizuje na temat przemówienia p. Pierackiego, gdy tak „poczciwie" apelował do dobrej woli obywateli. Mianowicie pisze:

„Przypomina się tu scena z „Człowieka śmiechu" W. Hugo, zawierająca wykład ironicznego filozofa Ursusa o życiu politycznem w Anglji w okresie reakcji politycznej.

Kiedy wychowanek Ursusa, Gwynplaine, pozwolił sobie na krytykę pewnych poczynań królewskiego rządu, usłyszał od swego wychowawcy mądre słowa:

— Synu mój! Źle robisz, buntując się przeciw władzy i krytykując ją... Jeśli chodzi o odwagę, to ucz się od ptaków, które się płoszą przy lada szmerze. A, jeśli o przemówienia, to niech ci wzorem będzie — ryba!

Nie inna jest rada p. ministra Pierackiego, udzielona społeczeństwu polskiemu... Chcecie — moi drodzy poddani — działać? Uczcie się mądrości ptasiej. Chcecie zaś przemawiać do mnie? Niech wam wzorem będzie milcząca ryba!

Bardzo dziękujemy za tę dobrą radę p. ministrowi. A także za formę, w jakiej ją podał! Za tę słodycz i sentyment, któremi ją okrasił. Jedno z drugiem niezmiernie pochlebne świadectwo daje dobremu sercu p. ministra".

TELEGRAMY

—o—

ZAWIESZENIE SYNDYKATU DZIENNIKARZY W BIAŁYMSTOKU

Warszawa, 2 marca (tel. wł.). W związku z zawieszeniem Syndykatu dziennikarzy w Białymstoku, związek dziennikarzy komunikuje, że zarząd główny związku dziennikarzy Rzeczypospolitej wdrożył kroki celem uchylenia tego zarządzenia, podejmując się równocześnie obrony interesów zawodowych członków tego syndykatu aż do chwili wznowienia jego działalności.

—ooo—

STRAJK KOLEJOWY Z BOMBAMI

Londyn, 2 marca. Na rozgałęzieniu torów kolejowych w Coleraine, w północnej Irlandji, rzucili niewyśledzeni sprawcy, prawdopodobnie strajkujący kolejarze, bombę, która zniszczyła szyny. **Ofiar w ludziach nie było.**

IRLANDJA ZRYWA Z ANGLJĄ

Londyn, 2 marca. Izba irlandzka przyjęła wczoraj wieczór 75 głosami przeciw 49 projekt ustawy w sprawie zniesienia przysięgi wierności koronie angielskiej. Projekt ustawy wejdzie obecnie do senatu i wejdzie w życie w przeciągu 60 dni bez względu na to, jakie stanowisko zajmie senat.

OFENSYWA JAPOŃSKA NA DŻEHOL

Londyn, 2 marca. Jak z Pekinu donoszą, japońska eskadra lotnicza, składająca się z 28 samolotów wojskowych zbombardowała pozycje chińskie pod Dżepoczau, poczem po zaciekłej walce z wojskami chińskiemi wojska japońskie zajęły miasto Lingjuan i miasteczko Czienping.

DELEGACJA CHIŃSKA CHCE OPUŚCIĆ GENEWĘ

Genewa, 2 marca. Cała delegacja chińska w Genewie zwróciła się dziś telegraficznie do rządu nankińskiego z prośbą o dymisję.

PRZYGOTOWANIA DO OBJĘCIA PREZYDENTURY PRZEZ ROOSEVELTA

Waszyngton, 2 marca. Przygotowania do sobotniej uroczystości zmiany na stanowisku prezydenta Stanów Zjednoczonych są w pełnym toku. Prezydent Roosevelt ma dziś wieczór wyjechać z Nowego Jorku do Waszyngtonu specjalnym pociągiem. Ceremonja obejmowania władzy przez Roosevelta transmitowana będzie przez wszystkie amerykańskie stacje radjofoniczne. — Mowa, jaką przy tej okazji wygłosi nowy prezydent, będzie krótka i ma trwać 10 do 15 minut. Ustępujący prezydent Hoover bezpośrednio po oddaniu władzy wyjedzie drogą morską przez kanał panamski do Kalifornji. Koła polityczne oczekują, że ze względu na ciężką sytuację gospodarczą i kryzys bankowy Kongres amerykański zwołany zostanie na sesję nadzwyczajną w drugiej połowie bieżącego miesiąca.

OLBRZYMI OKUP ZA UPROWADZONEGO BANKIERA

Nowy Jork, 2 marca. Uprowadzony 13 lutego br. przyjaciel Lindbergha, miljoner Charles Boettcher, został obecnie, po wypłaceniu przez rodzinę okupu w wysokości 60 tysięcy dolarów, przez bandytów uwolniony. Bandyci przywieźli go autem do Kansas-City i tam go uwolnili. Podjęty za bandytami pościg doprowadził do krwawej strzelaniny, w toku której jeden z bandytów został zabity, reszta zbiegła. Pościg policji trwa w dalszym ciągu.

ZŁOTO ODPŁYWA Z AMERYKI

Nowy Jork, 2 marca. Wedle wykazu miesięcznego Federal Reserve Banku w Nowym Jorku, ubytek złota w tej instytucji wynosił w lutym 175 miljonów dolarów. Powstał on w ten sposób, że wiele banków zagranicznych wymieniło swoje depozyty dolarowe na złoto. Sfery finansowe sądzą, że ubytek złota w marcu będzie dużo większy. — W dniu 1 marca straty złota wynosiły 39 miljonów dolarów.

KRACH BANKOWY W AMERYCE

Nowy Jork, 2 marca. W ślad za gubernatorami wielu innych stanów, — gubernatorowie stanów: Kalifornja, Luizjana, Missisippi i Oklahoma proklamowali dziś moratorjum bankowe.

—ooo—

Nowy szwindel sanacyjny

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 2 marca.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji pracy posłanka **Jaroszewiczowa** (BB) referowała rządowy projekt ustawy o funduszu kulturalno-opiekuńczym dla robotników. Fundusz ten ma powstać **z kar pieniężnych, nakładanych na robotników.** Celem funduszu ma być działalność kulturalno-oświatowa i opiekuńcza oraz udzielanie pożyczek robotniczym organizacjom oświatowym i opiekuńczym. W skład zarządu funduszu wchodzą: przewodniczący i zastępca, mianowani przez ministra opieki społecznej, dwóch urzędników tegoż ministerstwa, po jednym urzędniku z ministerstwa oświaty i spraw wojskowych i dwóch przedstawicieli robotników, wybranych przez urząd główny funduszu bezrobocia.

Referentka proponuje poprawkę, aby podwyższyć przedstawicielstwo robotników do trzech i aby do dochodów funduszu zaliczono także kary nakładane na pracodawców.

TOW. POSEŁ CZAPIŃSKI

stwierdza, że tworzy się nowy fundusz **dyspozycyjny dla rządu kosztem kar z grosza robotniczego.** Będzie to **fundusz protekcyjny dla organizacyj sanacyjnych.** Kwota dochodów bdzie wynosiła 100 tysięcy złotych od robotników i 30.000 złotych od pracodawców, a tymczasem na dziewięciu członków zarządu ma zasiadać sześciu przedstawicieli rządu, a tylko trzech robotników. — W ten sposób tworzy się **nowy fundusz dla protegowanych.**

W dyskusji przemawiali **poseł Gosiewski** (BB), naczelnik Zagrodzki z ministerstwa opieki społecznej, Cardini (ChD) i ponownie **tow. Czapiński**, poczem w głosowaniu projekt głosami BB przyjęto.

Sanacja dąży do dalszych obciążeń ludności

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 2 marca.

Dziś odbyło się posiedzenie senackiej komisji skarbowo-budżetowej i gospodarstwa społecznego. Na porządku dziennym była sprawa projektu ustawy o „funduszu pracy". **Senator Iwanowski** (BB) zgłosił szereg poprawek, które jeszcze **pogarszają tę ustawę, nakładając na ludność nowe ciężary**, a mianowicie: sanator domaga się, aby **mieszkania 1- i 2-izbowe były obciążone opłatami na „fundusz pracy", aby zakłady fryzjerskie obciążone były 10-procentową opłatą od rzeczywistych wpływów za usługi**, aby amatorskie imprezy sportowe również obciążyć podatkiem.

Przemawiali następnie senatorowie **Meisner** (kl. nar.) i **Pawlikowski** (klub ukr.) stwierdzając, że cała ustawa nie jest przemyślana, iż **nowe podatki, które spadają na ludność, są nie do przyjęcia przez społeczeństwo.**

TOW. SEN. KŁUSZYŃSKA

stwierdza, że projekt ustawy obliczony jest na efekt. Jest bezrobocie, a więc rząd chce dać pracę bezrobotnym, nie zastanawiając się nawet, czy da się to zrobić w sposób przewidziany w projekcie. Ustawa nie jest jeszcze uchwalona, a **agitatorzy sanacyjni opowiadają już legendy do „dobrodziejstwie" rządu**, że ustawa ta da wszystkim bezrobotnym pracę. Twierdzenie takie jest niebezpieczną grą i beczką prochu. **Projekt ustawy nie posiada czynnika społecznego.** Wszystkie organy wykonawcze pochodzą **z nominacji.** Projekt nie rozstrzyga nawet w najmniejszym stopniu zagadnienia bezrobocia, **jest nieprzemyślany i istotnej pomocy nie przyniesie.**

Senator **Woźnicki** (str. lud.): Ustawa niesie tylko nowe podatki.

Senator **Szarski** (BB) uważa za konieczne, aby ustawa przewidziała możność zaciągania kredytów i pożyczek.

Minister „opieki społecznej" **Hubicki** oświadczył, że nie jest powołany do obrony projektu, którego nie jest autorem i udzieli tylko wyjaśnień. Projekt ustawy nie nakazuje przymusowej rekrutacji. Co do obciążeń, to większość świadczeń w projekcie przewidzianych, pobierana jest od roku. Odpowiednie kwoty wpływają do skarbu państwa, chociaż nie w tej wysokości, w jakiej wpływać powinny. — Projekt przewiduje nowe świadczenia, ale że jest poważnym ciężarem, to jest — zdaniem ministra — przesadzone.

* * *

Warszawa, 2 marca (tel. wł.) Jak się dowiadujemy, na ręce członków komisji senackiej zgłoszone zostały liczne protesty od organizacyj i osób, które projekt ustawy obciąża nowym podatkiem.

Niemcy pod terorem hitlerowskim

STRZELANINA I ARESZTOWANIA W BERLINIE

Berlin, 2 marca. Podczas strzelaniny nocnej w różnych częściach Berlina została jedna osoba zabita, a 3 ciężko ranne. W toku dalszej akcji policyjnej przeciw działaczom partyj lewicowych aresztowano w ciągu nocy około 150 osób.

Berlin, 2 marca. W związku z akcją policyjną przeciw komunistom aresztowano dotąd w Nadrenji przeszło 1.200 osób a w Westfalji 850 osób. Pozatem skonfiskowano olbrzymie masy materjału propagandowego. Meklenburski minister spraw wewnętrznych zawiesił dziś całą prasę socjalno-demokratyczną na czas od 3 do 9 marca włącznie.

PRZYWRÓCENIE FLAGI CESARSKIEJ NIEMCZECH

Berlin, 2 marca. Komisaryczny rząd pruski wydał rozporządzenie, wedle którego budynki państwowe w Prusiech mogą być dekorowane jedynie flagami o barwach pruskich — czarno-białych. — Flagi republikańskie czarno-czerwono-złote są niedopuszczalne. W dniach święta narodowego mogą być pozatem wywieszane flagi cesarskie czarno-biało-czerwone.

ARESZTOWANIE NACZELNEGO REDAKTORA „VORWAERTSU"

Berlin, 2 marca. Na mocy **uchwały gabinetu** Rzeszy, naczelny redaktor „**Vorwärtsu**" dr. **Stampfer** został dziś aresztowany za podpisanie pewnej deklaracji, która została skonfiskowana. W dalszym ciągu rząd wydał zakaz wygłaszania przemówień dla tych osób, które w związku z ostatnią akcją policyjną zostały przytrzymane.

PARLAMENT NIEMIECKI W KOŚCIELE

Berlin, 2 marca. Pierwsze posiedzenie nowego Reichstagu ma się odbyć w kościele garnizonowym w Poczdamie.

REPRESJE PRZECIW KORESPONDENTOM ZAGRANICZNYM

Berlin, 2 marca. Jak z kół poinformowanych donoszą, na dzisiejszem posiedzeniu gabinetu Rzeszy zajmowano się również kwestją walki z nieżyczliwą prasą zagraniczną. Mają być wydane zarządzenia represyjne wobec przedstawicieli i korespondentów tych pism zagranicznych, które „w sposób złośliwy podjudzają przeciw rządowi Hitlera".

ROBOTNICY! ROBOTNICE!
PRACOWNICY UMYSŁOWI! BEZROBOTNI!

W niedzielę 5 marca br. odbędą się o godzinie 10 przedpołudniem

DWA WIELKIE

zgromadzenia ludowe

w DOMU ROBOTNICZYM (ul. Dunajewskiego 5) i
w DOMU TRAMWAJARZY w Podgórzu (plac Serkowskiego 7) —

z porządkiem dziennym:

„KRYZYS GOSPODARCZY I SOCJALNE DĄŻENIA ROBOTNIKÓW"

Przemawiać będą towarzysze: poseł Zygmunt Żuławski, były poseł Jan Stańczyk, dr. Romuald Szumski, dr. Wanda Szymańska, Kazimierz Przybyś, Władysław Macula, Jerzy Peller i Safo Fisch grudn.

TOWARZYSZE I TOWARZYSZKI! Niechaj nikogo z Was nie braknie! Przybądźcie masowo na zgromadzenia!

Krakowska Rada Związków Zawodowych.
OKR PPS Kraków—miasto,

Ruch kolejarski

—o—

CIEKAWE STOSUNECZKI NA STACJI KRAKOWSKIEJ

Po ostatnich wyczynach przy przeprowadzaniu wyborów do Samopomocy p. Własnowolski oczekuje odznaczenia, pokazał przecież do czego jest zdolny na rozkaz zgóry. W tej zbożnej akcji pomagali mu walnie ludzie takiego pokroju, jak Marosz, którzy mieli nawet odwagę prawić „o gorących sercach". Wdzięczność p. Własnowolskiego dla takich typków nie ma granic, nic też dziwnego, że mogą się cieszyć jego pełnem zaufaniem, choćby nawet postępowanie ich kolidowało z przepisami. P. Marosz, prawa ręka p. Własnowolskiego, przychodzi sobie od czasu do czasu w dobrym humorze do służby, ale po wyborach pewnie z radości przyszedł sobie ostatnio do służby „pod dobrą datą" i to jeszcze w mundurze „cywilnym", w „dętku" i z lagą w garści, obejmując tak służbę. Jakoś dziwnie wyglądał p. Marosz w tym „adjustierunku", skoro nie chciano podporządkowywać się podawanym przez niego sygnałom, które wyglądały dość niewyraźnie, a dotyczyły prawdopodobnie „kolejek", a nie kolejowej służby. Spisano podobno nawet jakiś protokół z Maroszem, ale poza tem cicho — sza!! Boć to p. Marosz, człowiek o „gorącem sercu" w zbożnej pracy przy przeprowadzaniu kampanji wyborczej, jako prawa ręka p. Własnowolskiego, zasłużony.

Pan Własnowolski pozatem ma bardzo piękny, jak na dzisiejsze czasy, zwyczaj, bo kiedy idzie na kontrolę i radby dziury poszukać na całem, kiedy rozmawia z podwładnymi, stosuje często, głębokie oddychanie przez nos. (Wtajemniczeni twierdzą, że węszy, czy też ktoś czemś nie zalatuje). Nos p. Własnowolskiego znajdzie każdy odpięty guzik u płaszcza konduktorskiego, ale jakoś do Marosza nie ma odwagi, w obawie, by nie odpadł, a nie sposób dech zapierać. Łatwo dojrzeć guzik konduktorski odpięty, ale trudno p. Własnowolskiemu dojrzeć Marosza pełniącego służbę w „dętku" i z „lagą" w garści, chociaż przepisy najwyraźniej zmuszają do pełnienia służby ruchowej w mundurach kolejowych. — No ale trudno, „jaki pan, taki kram".

KRONIKA

—o—

TUR

TEATR TUR

Poraz ostatni gra teatr TUR w niedzielę dnia 6 bm. w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5, tragedję z życia robotniczego pt.

„CJANKALI"

cieszącą się olbrzymiem powodzeniem wśród krakowskiego proletarjatu.

Prelekcję wygłosi tow. dr. Wanda Szymańska. Przyjdźcie licznie. Ceny miejsc od 50 gr. do 1 zł. Bilety wcześniej do nabycia w Bibljotece TUR, a w dzień przedstawienia przy kasie Teatru TUR od 5 pop. Początek przedstawienia o godz. 6 wiecz.

—ooo—

CO MAJĄ ZROBIĆ STUDENCI WYKREŚLENI ZA NIEZAPŁACENIE CZESNEGO? Na gmachu Uniw. Jag. rozwieszono wczoraj odezwę do studentów, którzy dotąd nie wpłacili pierwszej raty czesnego, że zostali wykreśleni z listy studentów Uniw. Jag. Jeżeli chcą nadal uczęszczać na uniwersytet, muszą w terminie do 8 bm. wnieść podanie do min. oświaty przez władze uniwersyteckie z umotywowanem wyjaśnieniem powodu niewpłacenia pierwszej raty taksy uniwersyteckiej.

PRZED ROZPRAWĄ GORGONOWEJ. Jak się dowiadujemy, w stanie zdrowia prof. dr. Olbrychta nastąpiło polepszenie tak, że będzie mógł być jako biegły na rozprawie Gorgonowej. Tak więc niema żadnych przeszkód w odbyciu rozprawy, która rozpocznie się przed krakowskim sądem przysięgłych w poniedziałek 6 bm. Obrońcy Gorgonowej dr. Axer ze Lwowa, dr. Ettinger z Warszawy i dr. Woźniakowski z Krakowa, odbędą wspólną konferencję w niedzielę.

WYGAŚNIĘCIE WŚCIEKLIZNY U PSÓW W DZIELNICACH I. I V. Z powodu wygaśnięcia wścieklizny u psów w dzielnicy I (Śródmieście) magistrat uchylił wydane zarządzenie przymusowego prowadzenia psów na smyczy dla dzielnic I (Śródmieście) i V (Kleparz). Psy jednak wolno wypuszczane muszą być stale zaopatrzone w kagańce i marki ewidencyjne.

Z TĘSKNOTY ZA RODZICAMI. W gmachu państwowego urzędu pośrednictwa pracy przy ul. Lubelskiej w celu samobójczym napiła się esencji octowej niewiadomego nazwiska kobieta. Powód zamachu samobójczego według pozostawionego przez desperatkę listu: tęsknota i żal za zmarłymi rodzicami.

MIŁE PTASZKI. Za kradzież garderoby i bielizny wartości 1.300 zł. na szkodę Arona Berkowicza, zam. przy ul. Zamojskiego, aresztowano Kopcę Józefa, Kozę Kazimierza i Eugenję Musiał. — Za kradzież z włamaniem do sklepu konfekcji damskiej i męskiej przy ul. Zwierzynieckiej aresztowano Zygmunta Walaszczyka.

STRASZNY WYPADEK PODCZAS PRACY. — W Drukarni Związkowej przy ul. Mikołajskiej zdarzył się wczoraj straszny wypadek. Oto 21-letnia nakładaczka Marja Widlaczyk, podczas pracy doznała zmiażdżenia prawej dłoni. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego opatrzył ranną i przewiózł ją na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

POŻAR POKOJOWY. Wczoraj w domu pod L. 4 przy ul. Tarnowskiego w Podgórzu w mieszkaniu parterowem zapaliły się papiery od rozpalonego pieca żelaznego. Wezwana straż pożarna ogień ugasiła. Szkoda nieznaczna.

ZDERZENIE DWÓCH SAMOCHODÓW. U wylotu ul. Krowoderskiej i alei Słowackiego samochód osobowy zderzył się z drugim. Oba zostały uszkodzone. Jadąca w samochodzie p. Marja Buczyńska doznała potłuczeń lewej ręki.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. — Dzisiaj po cenach zniżonych poraz ostatni „Romans". Jutro w sobotę wznowienie niegranej od lat 17 na krakowskiej scenie komedji Wiliama Szekspira „Co tylko chcecie" („Wieczór Trzech Króli") w zupełnie nowym układzie odsłon i opracowaniu scenicznem Tadeusza Białkowskiego. Niezwykle interesującą atrakcją będzie gościnny występ Hanki Ordonówny w popisowej roli Violi, w której wykona szereg pieśni, specjalnie dla niej skomponowanych przez prof. Kazimierza Meyerholda.

„CYRULIK SEWILSKI", komiczna opera Rossiniego, którą ostatnio uczciła opera warszawska 100-lecie swego istnienia, zostanie wznowiona na krakowskiej scenie w poniedziałek 6 bm. po cenach zniżonych W operze tej wystąpi gościnnie w swej niezwykle popisowej roli Rozyny wszechświatowej sławy śpiewaczka koloraturowa Ada Sari. W scenie lekcji drugiego aktu p. Ada Sari wykona Mozarta „Temat i warjacje", arję z opery Donizettiego „Linda di Chamonix" i walc Straussa „Odgłosy wiosenne". Partnerami sławnej śpiewaczki będą artyści naszej opery pp.: Szymonowicz, Romanowski, Mazanek, Pastówna, Mazurek, Kopyciński i Józef Syroczewski, artysta lwowskiej opery. Opracowanie muzyczne dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego, reżyserja Stefana Romanowskiego.

„BANDA" WARSZAWSKA W BAGATELI. We wtorek 7 bm. rozpoczyna występy zespół „bandytów" z Zulą Pogorzelską i Fryderykiem Jarossym na czele. „Banda" wystąpi z graną z wielkiem powodzeniem operetką Suppego „Piękna Galatea", zmodernizowaną przez Juljana Tuwima i Marjana Hemara. Obok Pogorzelskiej i Jarossyego wystąpią: Stefcia Górska, Lena Żelichowska, Zofja Terné, Irena Popielska, Romuald Gierasieński, Tadeusz Olsza, Feliks Parnel, Eugenjusz Koszutski itd. Bilety do nabycia w kasie Bagateli od 10 do 1 i od 4 do 7.

KAZIMIERA RYCHTERÓWNA W KRAKOWIE. Doroczną sensację artystyczną stanowi wieczór recytatorski Rychterówny, który najnowszy swój program wygłosi 5 marca w sali Bolońskiego. Bilety do nabycia w składzie fortepianów Bolońskiego (Rynek gł. 34).

ODCZYTY I ZEBRANIA

Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO LEKARZY. W dniu 12 bm. odbyło się walne zebranie obwodu krakowskiego Zw. lekarzy R. P., które było pierwszem walnem zebraniem zjednoczonego związku, łączącego dotychczasowy obwód z krakowskiem Kołem lekarzy kasowych. Główny referat wygłosił dr. W. Frommer. W niezwykle ładnej formie prelegent ujął różne zagadnienia zawodowe i społeczne lekarzy, poruszając obecne warunki pracy lekarzy. Żywy i bardzo zajmujący sposób przedstawienia przez prelegenta tych tematów trzymał w skupionem napięciu uwagę bardzo licznie zebranych lekarzy, z których wielu, jak doc. dr. Zieliński, dyr. dr. Landau, dr. Gołąb, Biernacki, Medyński, sekretarz generalny dr. Załuska z Warszawy, dr. Piotrowski, Sperber i inni brali udział w ożywionej dyskusji, która się rozwinęła po wygłoszonym referacie.

MARTA OSTENSO 93

Ród szaleńców

(Dokończenie)

Elza zaśmiała się w nagłem, niepojętem uczuciu szczęścia i ujęła jego ramię. — A mnie tak błogo, tak błogo, Beju! Czyż całkiem zapomniałeś kim jestem? Chodź — usiądźmy tu, będziemy rozmawiać i śmiać się. Dość już mieliśmy smutków.

Usiedli na małym wzgórku trawy. Bejlis wyciągnął się przed nią i wsparł głowę na rękach. Po krótkiem milczeniu zagadnął niespodzianie: — Czy miałaś na myśli... coś określonego... mówiąc dziś popołudniu... o swem dziecku?

Elza uśmiechnęła się czule. — Czyż marzenia są czemś... czemś określonem? — spytała.

— Są wszystkiem! — odrzekł.

— Marzyłam... często, bardzo często... o synku... który miałby twoje niesforne włosy... i przekorną brózdę między oczyma, taką samą jak ta... i takie komiczne brwi, jak ciemne sardelki.

Oczy jej zaśnionem spojrzeniem pobiegły mimo niego w dół, do Rowu, gdzie w tej chwili u stóp góry powódź światła odpływała w słabych ociągliwych falach. Udawała, jakoby nie widziała jego badawczego spojrzenia. Nagle chwycił jej ręce i przycisnął je do swych oczu. Poprzez drżenie jego głosu brzmiała siła, która ją przeraziła.

— Ja również marzyłem. Śniłem twoje marzenie, Elzo — i jeszcze jedno, wyłącznie moje.

— Opowiedz mi je!

— Mówiłem ci raz o swych planach, dotyczących Rowu: czy pamiętasz? I czy pamiętasz jeszcze, jak się wtedy rozgniewałaś?

Jakgdyby z uchem przyłożonem do ziemi słyszała dalekie grzmoty, przenikało ją stopniowo nowe zrozumienie. Początkowo niejasne, coraz jednak pełniejsze, aż wreszcie ujawniło się jej oślepiająco wyraziste, płomienny znak. Niby ostry błysk gromu, nowa troska przeszyła jej serce.

Bejlis mówił dalej. — Potrzeba na to lat, najdroższa, ale dokonam tego — tak, dokonam!

Oczy jej zasnuły się nagle łzami. Marzenie Bejlisa — marzenie Carewa! Potrzeba na to lat — powiedział. Jej dziecko pozna zatem Rów, jakim znała go ona. Ta nowa istota, która będzie miała kształty i koloryt Bejlisa, lecz także napoły duszę Elzy Bowers, pozna tę płaską nieckę ziemi nad leniwym brunatnym potokiem, zgniłą woń stojącej wody, na której dnie stare korzenie całkiem głęboko wyciągają swe macki barwy kości słoniowej, i w której jaskółka zanurza swe skrzydło, błyszczące jak szpada. Cóż złego może jej wobec tego wyrządzić życie?

Światło pod nimi zapadło w błękitny staw, a biel gwiazd majowych zasiała kopułę nieba. Bejlis objął ją ramionami, w których spoczęła w cichem zachwyceniu, radując się jego siłą, jego czystością. Zarys jego głowy na tle jaśniejącego mroku wzruszał ją do głębi: nagle przyciągnęła go do siebie i pocałowała z całej siły. Poczem padła na jego pierś w drżącem zapomnieniu — — —

Blady sierp księżyca znikł na niebie, najlżejszy podmuch nie zakłócał cichego mroku nocy. Elza podniosła rękę, rozłożyła ją wachlarzowato i liczyła nieprzesłonięte jeszcze gwiazdy. Ale Bejlis nachylił jej rękę i całował jeden palec po drugim.

Po chwili Elza przesunęła palcami po trawie: osiadła na niej rosa. Długo bawiła na górze z Bejlisem.

KONIEC.

WYKŁADY POPULARNE „TOZ'u". Jutro w sobotę o godzinie 6 wieczorem w sali Stowarzyszenia kupców (ul. Grodzka 43) dr. Englowa „O dziecku nerwowem".

STALE I STOPY NARZĘDZIOWE, STOSOWANE W PRZEMYŚLE I RZEMIOŚLE. Pod powyższym tytułem odbędzie się dziś w piątek o godzinie 19 w Muzeum przemysłowem (ul. Smoleńsk 9, I piętro) ostatni wykład inż. Tadeusza Małkiewicza. Wstęp wolny.

WŁASNE „BAJKI WESOŁE" dla dzieci wygłosi p. Irena Szczepańska w niedzielę 5 bm. w sali Domu ludowego „Wisła" w Krakowie (ul. Radziwiłłowska 23, I piętro) o godzinie 4 popołudniu przy współudziale 9-letniej deklamatorki Romy Manberówny. Wielka falanga dzieci pożądana. Miła rozrywka zapewniona.

—ooo—

Z Polski

DOM AKADEMICKI WYSTAWIONY NA SPRZEDAŻ. Na bramie domu kolonji akademickiej w Warszawie ukazało się niezwykłe ogłoszenie. Mianowicie komornik wywiesił anons o wystawieniu na licytację gmachu kolonji. Licytacja ma odbyć się dnia 10 maja. Powodem tego kroku jest fakt, że Bratnia Pomoc nie była w stanie uiszczać rat Bankowi Gospodarstwa Krajowego. — Obecnie zarządca przymusowy kolonji, adw. Radlicki, wystawił gmach na licytację. Według wszelkiego prawdopodobieństwa gmach nabędzie BGK. Dla zamieszkałych w kolonji akademików oznaczałoby to zależność od władz. Wkroczenie komornika wywołało niezwykłe poruszenie wśród młodzieży, która dawała w burzliwy sposób wyraz oburzeniu.

WILLA Z MATERJAŁU POCZTOWEGO. — Z Gdyni donoszą, że inżynier Granowski, którego przed sześcioma miesiącami osadzono w areszcie prewencyjnym, wypuszczony został na wolność. Wraz z Góralczykiem i emerytowanym majorem Guramiszwilim odpowiadać on będzie przed sądem za szkody, wyrządzone skarbowi państwa przez to, że podczas budowy poczty gdyńskiej robotnicy i materjały, opłacane z funduszów państwowych używane były do wznoszenia willi „Kama" w Orłowie.

NADUŻYCIA W KASIE OSZCZĘDNOŚCI M. GRUDZIĄDZA. W związku ze sprawą ujawnionych nadużyć w miejskiej Kasie oszczędności na zarządzenie sędziego śledczego aresztowany został buchalter tejże Kasy, Marjan Komorowski, który znany był z występowania w życiu prywatnem daleko ponad stan. W areszcie znajduje się obecnie czterech urzędników magistrackich. Są to młodzi, bezżenni i stosunkowo dobrze opłacani ludzie. Chodzi w powyższej sprawie o defraudację depozytów i fałszowanie podpisów. — Wysokość sprzeniewierzonych sum nie jest jeszcze znana; niewiadomo też, kto owe kwoty podniósł z kont Kasy, względnie dopuścił się fałszowania podpisów.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Romans".
Sobota: „Co tylko chcecie".
Niedziela popołudniu: „Gotówka"; wieczorem „Co tylko chcecie".

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(rynek gł. A—B 39) — o godzinie 7 wieczorem:

Piątek, 3 bm.: prof. Uniw. Jagiell. dr. Roman Dyboski: O „Wieczorze Trzech Króli".

KINOTEATRY

Adria: „Człowiek małpa".
Apollo: „Jasnowłosy sen".
Atlantic: „Kochaj mnie dziś".
Bagatela: „Żona na jedną noc".
Dom żołnierza: „Pat i Patachon pośród ludożerców".
Promień: „C. k. Feldmarszałek" (Vlasta Burian).
Słońce: „Potępione dusze' '(Pola Negri).
Świt: „Komenda serc".
Sztuka: „Ja w dzień... ty w nocy...".
Uciecha: „Ludzie w hotelu".
Wanda: „Boczna ulica".

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 3 marca

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. Około 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy, chwilka lotnicza i przeciwgazowa, chwilka morska i kolonjalna. 15.35: Rzeczy ciekawe. 15.50: Gramofon. — 16.20: Odczyt dla maturzystów. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Powstanie styczniowe, a zagranica". 17.00: Koncert orskiestry dętej z Warszawy. 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: Wiadomości bieżące. 18.25: Gramofon. 18.50: Komunikat dla narciarzy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty, krakowska giełda zbożowa. 19.15: Odczyt: „O ptakach kwiatolubnych" — wygłosi dr. Józef Fudakowski. 19.30: Feljeton z Warszawy: „Głodnego nakarmić...". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Feljeton z Warszawy: „Życie literackie". 20.15: Szwajcarski koncert europejski z Genewy. 22.30: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.40: Gramofon. 22.55: Komunikat meteorologiczny.

Sobota 4 marca

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. — 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. — 13.15: Poranek szkolny ze Lwowa. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Wiadomości wojskowe. 15.45: Słuchowisko dla dzieci. 16.00: Gramofon. 16.20: Odczyt z Warszawy: „O Łotwie". 16.40: Odczyt z Wilna: „Pycha polska u Wyspiańskiego". 17.00: Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 18.05: Muzyka lekka z Warszawy. W przerwie: Wiadomości bieżące. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia — wygłosi dr. Reguła. 19.30: „Na widnokręgu". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Muzyka lekka z Warszawy. W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.05: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.40: Feljeton z Warszawy: „Tajemnica uśmiechu". 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Muzyka taneczna. W przerwie: Wiadomości z kraju dla członków polskiej ekspedycji polarnej na Wyspie Niedźwiedziej.

Związki i zgromadzenia

—o—

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH, OKR PPS KRAKÓW—MIASTO I KOMITETÓW DZIELNICOWYCH PPS odbędzie się dziś w piątek o godzinie 6'30 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

WALNE ZGROMADZENIE ODDZIAŁU MURARZY KRAKOWSKICH odbędzie się w niedzielę 12 marca o godz. 10 przedp. w sali Domu Robotniczego (Dunajewskiego 5, II piętro) z porządkiem dziennym: 1) Zagajenie; 2) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 3) Sprawozdanie zarządu i kasowe; 4) Sprawozdanie komisji rewizyjnej; 5) Wybór nowego zarządu; 6) Wnioski.

ODCZYTY TUR

Dom Robotniczy w Podgórzu (ul. Smolki 9): w piątek 3 marca o godzinie 7 wieczorem tow. J. Cyrankiewicz „Problem świadomego macierzyństwa".

Zakrzówek (TUR): w piątek 3 marca o godzinie 7 wieczorem tow. Zathey „Socjalizm przed Marksem" cz. II.

ZZK (ul. Warszawska 15): w sobotę, dnia 4 bm. o godzinie 7 wieczorem tow. Hochfeld „Obecna sytuacja w Niemczech".

U dozorców (ul. Dunajewskiego 5): w niedzielę 5-go marca o godzinie 3 popołudniu tow. dr. Szumski „Upadek kapitalizmu".

—ooo—

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.